Nr. 69. We Lwowie Niedziela dnia 10. Marca 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Hrabia Tołstoj.

Lwów 9. marca.

Stan zdrowia rosyjskiego ministra dla spraw wewnętrznych interesuje od dłuższego czasu w wysokim stopniu opinię publiczną. Czy hrabia Tołstoj ma się dzisiaj dobrze czy źle, czy mu się powodzi gorzej lub lepiej — oto są pytania, któremi się teraz zajmują w Petersburgu. Nie byłoby w tem w gruncie rzeczy nic nadzwyczajnego. Zdarzało się, że opinja publiczna zajmowała się bardzo skrzętnie sprawami prywatnemi i domowemi tego lub owego ministra i męża stanu, że się zainteresowała jego stanem zdrowia, że się smuciła, gdy mu było źle, a radowała, gdy mu było dobrze. Ale działo się to wówczas, gdy minister i mąż stanu są rzeczywiście przez ogół lubieni, gdy się cieszą szeroką popularnością. Tymczasem hrabia Tołstoj nie może się poszczycić ani zbytnią miłością, ani nadzwyczajną popularnością — rozumie się w jej dobrem znaczeniu, u narodu rosyjskiego. A przecież naród gorąco się nim teraz zajął.

Powody tego są szczególne i niezwykłe. Zdawało się opinji publicznej, że ministerjalne biuletyny zdrowotne mogą posłużyć za pewnego rodzaju termometr dla stanu znanego tołstojowskiego projektu reformy w radzie państwa. Im bardziej wzrastała liczba przeciwników tego reakcyjnego projektu, im bardziej zatem wzrastała nadzieja ostatecznego jego upadku, tem gorszemi były pogłoski kolportowane o cielesnych cierpieniach hrabiego Tołstoja. Gdy zaś w obec tego widoki ostatecznego przyjęcia projektu z każdą chwilą znikały, przeto wydawało się, że hrabia Tołstoj gotuje się do ostatecznego złożenia swojej teki — ze względów zdrowotnych. Związek ten kauzalny, jaki zachodził między stanem projektu w radzie państwa, a stanem zdrowia hrabiego Tołstoja, tłumaczy dostatecznie, dla czego opinja tak gorąco się nim zajęła, dla czego tak pilnie czytywała biuletyny o jego zdrowiu.

Głośna radość wystąpiła nagle na twarzach mieszkańców stolicy nadnewskiej. Po burzliwej dyskusji odrzucono wreszcie 39 głosami przeciw 13 projekt hrabiego Tołstoja w radzie państwa. Teraz — zdawało się powszechnie — minister spraw wewnętrznych musi ustąpić. Tymczasem miasto tego poprawił się nagle stan zdrowia hrabiego, który się wszystkim wydawał bardzo niebezpiecznym. Car wbew zapatrywaniom znacznej większości rady państwa unieważnił jej uchwałę i zatwierdził uchwałę mniejszości, a tem samem zgodził się na zasady, wypowiedziane w projekcie tołstojowskim. Znaczenie tej decyzji carskiej łatwo jest zrozumiałem. Znaczy ona, że car mimo zapatrywania ogromnej większości rady państwa, pragnie, aby władza ziemstw została ograniczoną, aby ta odrobina samorządu, jaka jeszcze istnieje w Rosji, została ukróconą, aby reprezentacjom ludności, które w bardzo słabe wyposażone są przywileje i tylko z dala przypominają samorząd lokalny w państwach zachodnich, odebranem było to, co jeszcze mają, aby cała władza rządowa i administracyjna skoncentrowaną była w ręku ministra i podwładnych mu organów.

Doniesiono wprawdzie temi dniami, że w tej decyzji cara Aleksandra III. zaszła pewna zmiana. Przez Berlin rozeszła się wiadomość, że po ponownej naradzie z wielkim księciem Włodzimierzem — na którego opozycję przeciw projektom hrabiego Tołstoja był nawet z razu bardzo oburzony — cofnął swoją ratyfikację uchwały mniejszości i wydał polecenie ponownego przerobienia projektu i powtórnego przedłożenia go w zmienionej formie radzie państwa. Ale wiadomościami temi, choćby one nawet były zupełnie prawdziwe i autentyczne — co także jeszcze kwestji ulega — nikt jakoś uspokoić się nie chce. Gdyby bowiem nawet to lub owe podrzędne postanowienie projektu hrabiego Tołstoja uległo zmianie i modyfikacji, gdyby się nawet zgodzono na uchylenie tego lub owego zbyt reakcyjnego paragrafu w elaboracie dotychczasowego ministra spraw wewnętrznych — to przecież w obec faktu, że ten właśnie projekt i ten elaborat ma służyć za podstawę do reformy, nie ulega wątpliwości, że zasady w nim wypowiedziane będą także żywcem przeniesione do przerobionego projektu, że główna myśl reakcyjna w nim zawarta będzie także główną cechą faktycznie nastąpić mającej reformy.

Ktoby jeszcze żywił pod tym względem jakieś wątpliwości, ten się ich zapewne pozbędzie, jeżeli się dowie, że mimo cofnięcia pierwotnej decyzji carskiej, mimo postanowienia Aleksandra III., zalecającego przerobienie projektu hrabiego Tołstoja — hrabia Tołstoj zostaje nadal ministrem spraw wewnętrznych. On sam będzie kierował przerobieniem, pod jego egidą toczyć się będą obrady, z których ma wyjść projekt reformy wewnętrznej administracji w Rosji. Czyż jest rzeczą prawdopodobną, aby hrabia Tołstoj porzucił własne dzieło, nad którem tyle lat pracował, nad którem tak długo chuchał i którem się oddawna pieści. Jeżeli reakcja w Rosji może jeszcze zrobić postępy, wówczas zrobi je niezawodnie teraz. Biuletyn o stanie zdrowia hrabiego Tołstoja jest dzisiaj bardzo pomyślny — a w Petersburgu wcale się tem nie cieszą.

Pruski filozof o Niemcach austrjackich.

Pan Edward v. Hartmann, głośny z wielu względów autor dzieła: *„Philosophie des Unbewussten“*. wydał obecnie w Lipsku spory tom luźnych rozpraw natury politycznej pod zbiorowym tytułem: *„Zwei Jahrzehnte deutscher Politik und die gegenwärtige Weltlage.“* W dziele tem nie ma zresztą nic nowego, oprócz przedmowy *ad hoc* napisanej teraz — wszystko bowiem inne drukowane już było dawniej w rozmaitych organach niemieckich, jak *Grenzbote*, *Gegenwart*, *Neues Reich*, *Illustr. Frauen-Ztg.* Z tej przyczyny są tam nieraz wyrażone opinje, co najmniej zastarzałe, którym fakta późniejsze zadały kłam stanowczy — inne znów noszą zbyt indywidualną cechę zgorzkniałego pesymisty-polityka i z tej racji nie posiadają większej wartości. Najbardziej charakterystycznym jeszcze ze wszystkiego jest *pater noster*, wyczytany przez pruskiego filozofa Niemcom austrjackim — specjalnie zaś tym oczywiście, którzy swój patrjotyzm pangermański wielkiemi literami wypisali na partyjnym sztandarze. Gorżką tę pigułkę starają się ci panowie osłodzić sobie i czytelnikom niemieckim, srogiem wymyślaniem na Hartmanna, a polomika, jaką np. *N. fr. Presse* z rzeczonemi ustępami jego dzieła dziś wytacza, przypomina konwulsyjną drgawkę padalca, któremu ogon przydeptano boleśnie...

Pomiędzy innemi np. dowodzi Hartmann, że w wielkim błędzie żyją prusofile austrjaccy, jeśli kiedykolwiek myślą o jakiejś rewindykacji austrjackich prowincyj niemieckich na rzecz niemieckiego państwa, o aneksji itp. Zdaniem jego bowiem, nowe Niemcy, zbudowane na czysto narodowej podstawie, nie mogą świeżemi zdobyczami przysparzać sobie balastu, i obcemi żywiołami dostarczać swemu organizmowi państwowemu materyj rozkładowych. W innem miejscu poświęca autor dłuższy rozdział sprawie upadku niemieckości w Austrji i główną tego winę składa na brak energji i siły odpornej, jak niemniej na rozliczne, a grube błędy koryfeuszów, t. zw. wierno-konstytucyjnego stronnictwa. Lecz zdaniem jego, to obalenie panowania Niemców w Austrji było nietylko rzeczą naturalną i nieuniknioną, lecz nawet uzasadnioną, która musiała nastąpić z żelazną koniecznością zdarzenia elementarnego.

W przyszłości — powiada on — mogliby Niemcy austrjaccy odzyskać swoją hegemonję i wpływy. stracone dziś tylko skutkiem szybkiego wzrostu cyfry ich ludności w stosunku do reszty narodów, monarchję składających. Spadną atoli nawet poniżej dzisiejszej miary wpływów swoich, jeśli dalej będą zapoznawać potrzeby ogółu państwa, dla programów swego stronnictwa z oczu tracąc warunki bytu tego państwa; jeśli bezczynnie oczekiwać zechcą powrotu na wieki znikniętej przeszłości, i kłaść ręce na podołek w pessymistycznym kwietyzmie, lub sarkającej opozycji, w ostateczności wyglądając jakiejś pomocy od swoich braci niemieckich...“ Jeszcze gdzieindziej mieni Hartmann Niemców austrjackich doktrynerami, którzy mieli tylko na oku uszczuplanie praw korony, bez jakiegokolwiek zrozumienia wielkich zadań cywilizacyjnych — lub drobiazgowymi kramarzami, tak, że było nawet obowiązkiem monarszym Habsburgów, rzucić się w ramiona słowiańskiej większości. Ta niemieckość — ciągnie dalej — okazała się niczem innem, jeno „przestarzałą i strupieszałą podporą“ monarchji, której celem ostatecznym musi być przeto: zachodnio-słowiańskie mocarstwo z tłem madjarsko-rumuńskiem(?.)

Lecz srogie oburzenie i irytację wiedeńskich monitorów fakcyjnych doprowadza do szczytu dopiero następujący ustęp Hartmanna o Tyrolu:

„W obec innych krajów o słowiańskiej większości, zajmuje Tyrol stanowisko wyjątkowe, które pod niejednym względem zbliża go raczej do Bawarji (!!) niżeli do Austrji i bez szkody dla mocarstwowego stanowiska tejże, mógłby on być od niej odłączonym...“ Ten Tyrol — odpowiadają ze zgrozą centraliści wiedeńscy — który przez pół tysiąca lat połączony jest z monarchją, którego arcyaustrjackość i przywiązanie do dynastji stały się przysłowiowemi, który tyle razy odepchnął od siebie Bawarczyków z pokrwawionemi łbami — on miałby iść do Bawarji?

Za tę kombinację nadaje *N. fr. Pr.* p. Hartmannowi tytuł... „honorowego Czecha“ i wyraża się, że najzjadliwszy wróg Niemców austrjackich, nie mógłby wymyśleć potworniejszego projektu.

Głos rosyjski o rozwiązaniu ligi.

Z powodu rozporządzenia nowego gabinetu Tirarda, na mocy którego z listy dozwolonych stowarzyszeń wykreślono „ligę patrjotów“, wypowiada ostatnie *Nowoje Wremja* kilka uwag. Wykazawszy na wstępie, że liga zdyskredytowała się w oczach republikanów parlamentarnych w skutek zawarcia ścisłego sojuszu z boulanżystami, co jednak, dzięki potężnym jej wpływom i popularności, nie naraziło jej dotąd na żadne złe następstwa, powiada *Wremja* w dalszym ciągu co następuje:

„Nagle, dlatego, że przywódcy ligi zaprotestowali wraz z całą nieurzędową Francją przeciwko szturmowi w Sagallo, rząd rozwiązuje istniejące już tyle lat stowarzyszenie patrjotyczne i rozpoczyna sądowe śledztwo przeciwko tym członkom ligi, którzy podpisali znaną odezwę.

„Najwidoczniejszą jest rzeczą, że wspomnianej odezwy i subskrypcji, otworzonej przez ligę na rzecz poległych i rannych Rosjan, użyto po prostu jako pretekstu w celu pozbycia się niebezpiecznego dla rządu narzędzia propagandy boulanżerowskiej. To już wystarcza najzupełniej, aby wszyscy Francuzi, oburzeni „bohaterstwem“ admirała Olry, napiętnowali tego rodzaju wybieg jako krok wysoce niestosowny, nietaktowny, a nawet niepatrjotyczny.

„Jeżeli gabinet Tirarda nie opamięta się zawczasu i nie zechce stłumić w zarodku tak nieszczęśliwie rozpoczętej kampanji, to narazi nietylko siebie, ale i prezydenta republiki na bardzo ważne i niepożądane następstwa. Boulanżyści rozporządzają zbyt wielką siłą, aby nie mieli bronić się, skoro rząd chwyci się przeciwko nim takiego sposobu, jak usiłowanie ostatecznego zdławienia ligi patrjotów. Paweł Déroulède zaś dąży z takim fanatyzmem do urzeczywistnienia swych planów politycznych, że mimo wszelkich przeszkód potrafi utrzymać prawie bez żadnej zmiany stowarzyszenie, na którego czele stoi. Formalnie „liga patrjotów“ może przestanie istnieć, w rzeczywistości jednak członkowie jej popierać będą i nadal te cele, w imię których zgrupowali się około Déroulèda. Boulanżyzm nie utraci ani jednego przywódcy i zwolennika, a prześladowanie ligi patrjotów pozwoli tylko przeciwnikom gabinetu Tirarda rozpowszechniać takie zdanie, że obecny gabinet rozpoczął swe rządy od kroku, który będzie przyjemny dla Berlina, a zarazem w oczach opinji publicznej w Rosji niechybnie wyda się co najmniej krokiem dziwnym.“

Odpowiedź Ojca św.

na zbiorowy list biskupów austrjackich

zaczyna się w oryginale od słów *Res inter adversas...* i brzmi w przekładzie polskim: „Wśród przeciwności, które Nas uciskają, niemałą pociechę znajdowaliśmy zawsze w miłości tych, z którymi Nas ściślej, niż z innymi, jednoczy węzeł braterstwa i podobieństwo pasterskiego urzędu. Przedewszystkiem zaś sprawiały Nam radość zabiegi tych, którzy zbiorowemi pismami, jakie do nas z różnych stron świata nadesłali, zaświadczali, iż najzgodniej podzielają skargi Nasze z powodu pogwałconych praw Stolicy Apostolskiej, iż w obronie jej wolności stawają i że upominają się dla niej o te ochronne środki, jakiemi ją pobożność wiernych, zgoda panujących i Opatrzność Boża wyposażyły były. Pojmiecie więc, Ukochani Synowie Nasi i Czcigodni Bracia jak miłem było dla Nas wasze pismo — objaw łącznej gorliwości waszej, w którym wymownie przedstawiliście to, co już w listach bardzo wielu waszych braci biskupów, jako swe myśli i chęci wyraziło było. Nie taimy też przed wami, że ta troskliwość wasza, z jaką dbaliście o to, aby to nowe świadectwo usposobienia waszego względem Nas nie doszło nas później, niż sobie tego życzyliście, wywołała w nas szczególniejszą radość. Lubo bowiem do przeprowadzenia tej sprawy najodpowiedniejszy byłby był dzień, w którym celem roztrząsania wspólnych waszych potrzeb w Wiedniu zgromadzać się zwykliście, nie chcieliście jednak — w skutek zaszłego odroczenia uroczystego waszego zebrania — opóźniać wykonania powziętego zamiaru, iżby się nie wydawało, jakobyście w spełnianiu obowiązku przywiązania powolniejszymi być mieli, niżby to waszej wierności i powadze odpowiadało. Inną nadto jeszcze zaletę posiada wasze wystąpienie, a mianowicie tę, iż w piśmie waszem nie ma wcale śladu złamania i przygnębienia ducha, ale owszem wyraża ono silne i pewne zaufanie w wiecznym Założycielu Kościoła, który tych, co w Nim swe nadzieje położyli, nigdy nie zawodzi i zawodzić nie może. Wesołą wróżbę, którą z niedawnych uroczystych godów Naszych wyprowadzacie, przyjmujemy łaskawie; uznajemy bowiem, iż ona wypłynęła z wybitnej waszej miłości i żarliwej waszej gorliwości, z jaką pragniecie tych pomyślnych stosunków, które dla przyszłości przeprowadzacie. Tymczasem roztropnie i pobożnie postępujecie, zanosząc zgodne modły do Boga: ich bowiem potęga to sprawić może, iż powszechne spełnią się życzenia. Z podobnem też uczuciem miłości błagać Go będziemy i My, aby was darami swej łaski obficie napełnił, a jako ich zadatek udzielamy wam, duchowieństwu i wiernym dyecezji, którymi rządzicie, z jak najochotniejszem sercem apostolskiego błogosławieństwa w Panu.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 28. stycznia 1889 r., a w jedenastym Naszego pontyfikatu.

Leon PP. XIII.

Monopol miedziany.

Donieśliśmy wczoraj o bliższych szczegółach samobójstwa dyrektora *Comptoir d'Escompte* p. Denfert-Rochereau.

Smierć ta była następstwem a równocześnie na zewnątrz zwiastunem krachu, który i na giełdach światowych już częściowo odniósł swój skutek.

Cała ta sprawa przedstawia się w sposób następujący:

W październiku r. 1887 Rotszyld, Secretan i garść innych bankierów — tu należał i Denfert-Rochereau — zawiązała tzw. syndykat miedziany. Siedliskiem jego Paryż, a celem zagarnięcie wszystkiej miedzi na ziemi i sprzedawanie jej po dowolnej cenie. Stowarzyszenie owo, jawnie działające, zakupiło mnóstwo największych kopalń miedzi na wyłączną własność, pozostałych zaś właścicieli kontraktem zobowiązało do sprzedawania mu wydobytej rudy za stałą cenę. Setki miljonów tedy wchodziło tutaj w rachubę. Ale też początkowo i zyski wzrosły do niesłychanej wysokości, następujący zaś przykład dokładnie to objaśni.

W r. 1887 kilogram miedzi kosztował we Francji 1·03 franka. Francja potrzebuje rocznie 20,976.000 kilogramów tego metalu, za który płaci około 22 miljonów fr. Przez pierwsze dziesięć miesięcy t. r. spotrzebowano 21 miljonów klgr. miedzi. Po utworzeniu w październiku syndykatu, poczęli złączeni spekulanci, mając wszystkie zapasy w ręku podbijać cenę tak, że już w grudniu tr. doszła ona do 2·20 fr. za 1 klgr. Pomimo tej drożyzny przez dwa ostatnie miesiące roku spotrzebowano 5 miljonów klgr. miedzi, gdyż syndykat umiał wywołać i sztuczny popyt. Przez cały r. 1888 cena ta ostała się, a ponieważ fabryki francuskie spotrzebowały w ciągu tego czasu 55 miljonów klgr. miedzi, przeto zapłaciły spekulantom 55 miljonów fr. więcej, aniżeli wynosiła istotna cena metalu. Owe nieprawe zyski dawały się we znaki i właścicielom kopalń i fabrykantom i ogółowi wreszcie. Na tym ostatnim nawet odbija się wszystko, bo i fabrykant i rzemieślnik odpowiednio podnosili ceny. Nadto pierwszy oszczędzał, zmniejszając robotnikom wynagrodzenie.

Byli przecież tacy, którzy wróżyli syndykatowi upadek. Zapasy bowiem mnożyły się i pozostawały w magazynach, bo odbiorców na taką ilość nie było... A tu nową rudę ciągle trzeba było kupować! Miljon znikał za miljonem; zyski zaś odpowiednio się zmniejszyły. Starano się więc zawiązać towarzystwo pomocnicze z kapitałem zakładowym 40 miljonów franków, podczas gdy niemal dziesięć razy tyle wpakowano w grę.

Lecz giełdy europejskie już poczuły padlinę i odmówiły pomocy. Karciany gmach runął, grzebiąc łatwowiernych wspólników i akcjonarjuszy. Główni założyciele bowiem wyjdą cało i rozpoczną grę na nowo. Akcje miedziane spadły tak nisko, że wnet poczną właściciele wylepiać niemi ściany swoich obecnie ubeżuchnych mieszkań. Rotszyldzi skupią je tedy niemal za darmo, potem stosownym manewrem podniosą ich cenę, by w końcu z ogromnym zyskiem napowrót sprzedać je łatwowiernym kapitalistom. Najemni jednak dziennikarze potrafią w tłum wmówić wysoką wartość tych papierów, a na podobnych obrotach finansowych powyrastały właśnie olbrzymie majątki tych krezusów giełdowych, których dzisiaj żaden krach nie obali, jeno zawsze wzbogaci...

Z tem wszystkiem jednak nie zapomniano o możliwości sanacji — i jeżeli otrzymane wczoraj depesze mówią prawdę, sprawa mogłaby wziąć korzystniejszy obrót.

Mianowicie zajął się sprawą tą Bank Francji i dał instytucji do dyspozycji 100 mil. Syndykat banków miał objąć gwarancję — a giełdy zagraniczne powitały ten fakt radośnie. Czy nie jest to tylko manewr mający na celu osłabienie kryzis, przyszłość okaże.

---

8)

MIĘDZY USTAMI A BRZEGIEM PUHARU

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

Był to szczęśliwy małżonek hrabiny Aurory Carolath, przybyły na urlop prosto z archipelagu Ladronów.

Małżeńska wizyta udała mu się niefortunnie. Żona dotąd bawiła w Biarritz, admiralski list i codzienne depesze nie robiły na niej żadnego wrażenia. Nie raczyła nawet odpisać.

Owych dwóch naprzeciw siebie oglądał Schöneich z miną amatora inwentarza. Nosili niezawodnie w jego myśli zoologiczne określenia.

— Coż ci dziś braknie konceptu, Michel? — zagadnął ktoś z boku.

— Słucham, czy nie posłyszę wieści o Wentzlu. Przecie go ktoś z was musiał spotkać.

— Nie był w Baden. Konie jego wzięły trzy nagrody.

— Zapraszałem go na polowanie. Żadnej odpowiedzi.

— Nie spotkałem go w Ostendzie.

Podniósł się chór głosów.

— Szczególne! Poleciał chyba na księżyc, bo i w domu go panna Dorota opłakuje.

— Jesteśmy obadwaj poszkodowani, panie baronie! — wtrącił markotnie admirał. — Pan szuka przyjaciela, a ja się nie mogę żony doczekać.

— Uhm!... te obie zguby pewnie się znalazły! — pomyślał Schöneich.

— To jednak osobliwość! — zawołał Herbert — przez cztery miesiące Wentzel nie zrobił głośnej awantury. Ani jednego pojedynku.

— Nikt go nie zaczepił z polskiej strony, jak ja! — zaśmiał się Wilhelm Wertheim.

— Może się ożenił i święci miodowy miesiąc!

— To ostatnie nadzwyczaj prawdopodobne! — potwierdził szyderczo Schöneich.

Wszyscy wybuchnęli homerycznym śmiechem.

— Może umarł!

— Pewnie pojechał do Stambułu!

— A może go pan, hrabio, spotkał na Ladronach?

Robiono coraz dziksze przypuszczenia.

— A ja wiem, co się z nim stało! — ozwał się Herbert, wydymając się jak paw.

— No, no, że też ty coś wiesz nowego! — szydził Schöneich.

— Przegrał zakład ze mną. Wstydzi się pokazać i żałuje „Scherza“.

— Jaki zakład?

— O piękną damę, kiedyś, w teatrze.

— Aha, na wiosnę... ta w opałach! Wiemy, wiemy! Znalazłeś ją? Słuchamy!

Herbert uśmiechał się tryumfująco. Wypił kieliszek wina, rozparł się jak pasza i odchrząknął do narracji. Schöneich odchrząknął także.

— Było to w Ems...

W tej chwili za drzwiami rozległo się szastanie lokai i głos rozkazujący:

— To dobrze. Otwieraj!

Herbert zamilkł. Na progu stał Wentzel Croy-Dülmen we własnej osobie.

— *Prosit Mahlzeit!* — powitał wesoło.

— Aaaaa!.... — rozległo się na wszystkie tony.

Porwano się gromadnie z powitaniem. Dobry kwadrans krzyżowały się wykrzykniki, pytania, śmiechy, koncepta, potem usadowiono ulubieńca na honorowem miejscu i zaczął się formalny szturm ciekawości.

Schöneich zrzucił binokle, oparł łokcie na stole, oglądał przyjaciela od stóp do głowy; sam nie badał, ale słuchał, obserwował, kiedy Wentzel kłamał, czy prawdę mówił. Podrzucał co chwila nieznacznie jaki dowcip.

Admirał pierwszy przyszedł do słowa:

— Czy nie spotkał pan przypadkiem mojej żony? — zagadnął naiwnie.

— I owszem. Miałem przyjemność podróżowania jednym pociągiem — odparł spokojnie.

— Czyż tylko jednym pociągiem! — zamruczał Schöneich.

— Jakto! kiedyż pan wrócił?

— Przed godziną. Ledwiem się przebrał i rozmówił ze Sperlingiem i oto jestem.

— Więc Aurora już jest?

— Jest i czeka pana niecierpliwie!

— Uhm, niezawodnie! — burczał gdzieś w pobliżu niemiłosierny dowcipniś.

Admirał rzucił cygaro na obrus, zapomniał rękawiczek, nie wziął reszty z pieniędzy i wyleciał, ubierając się na schodach.

Za nim pogonił grad dowcipów.

— Pospiech wart szczęśliwszych rezultatów! Fregata zawija do portu w archipelagu wysp Złodziejskich, po hiszpańsku Ladrony! — objaśnił serjo baron.

Wentzel z miną niewiniątka spożywał objad. Opadnięto go znowu, na wyścigi.

— Coś porabiał tyle czasu? Można było podbić Europę!

— Objechać kraj cały! Napisać strategiczne dzieło!

— Posądzają, żeś się ożenił! Żeś się sturczył, żeś umarł nawet!

— Lidja lada dzień...

— Co lada dzień? — przerwał niespokojnie.

— Lada dzień wypowie ci służbę. Urlop jej się sprzykrzył — krzyczał Herbert.

— Czemuś nie przyjechał na polowanie?

— Znalazłem dziś zaproszenie na biurku.

— Gdzież ciebie szatan nosił?

Wentzel zaspokoił głód i pragnienie — zabrał głos.

— Byłem, koledzy, w srogich opałach. O mało mnie nie ożeniono!

— A to gdzie?

— Nad Renem.

— Pewno z Emilją Koop! — zawołał Schöneich.

— Naturalnie. Czy ciebie ciotka wtajemniczyła?

— Jakżeś się obronił?

— Uciekłem i schowałem się we Francji.

— Aha, żeglowałeś po admiralskiem morzu!

— Broń Boże! Studjowałem naszych sąsiadów.

— Kierujesz się na ambasadora, według mojej rady. Winszuję!

— Nie, mam zamiar wydać dzieło statystyczne.

— O pięknych damach! No, no, te sąsiedzkie studja musiały cię słono kosztować.

— Ani grosza. Jeździłem od miasta do miasta, od domu do domu prywatnemi ekwipażami.

— W roli sąsiada!

— W roli stroiciela fortepianów. Czegoż się śmiejecie? *Mein Wort.* Miałem kamerton i klucz

— Cha, cha, cha! A toś im urządził instrumenta! Pyszny koncept! — śmiał się Herbert.

— Zostawiam ci go do dyspozycji w razie potrzeby.

— I twój Urban stroił fortepiany?

— Urban udawał, że ma niezawodny sposób wypędzania szczurów. Ladaco, jeszcze się obłowił.

— A tobie płacili za twą sztukę?

— Naturalnie. Przywiozłem trzysta franków cioci Dorze, jako trofea mych trudów. Żebyście ją widzieli w tej chwili! Radziłem za ten kapitał nabyć chińskie dziecko!

— Gdzież się zjechałeś z admirałową?

— Po drodze, wypadkiem. *Mein Ehrenwort!*

— Chcemy wierzyć, chcemy! — kiwał głową Schöneich. — A wiesz, co się tymczasem stało z twym „Scherzem?“

— Pochwalił mi się dżokej, ledwiem wysiadł w domu. Wygrał 25 000 w Baden.

— Uhm?... to i koniec. Herbert dowodzi, że koń już jego.

— Jego? A to jakim sposobem?

— Znalazł piękną nieznajomą.

— Coo?... Herbert! *Potz Blitz!* Gdzie? jak?...

— Było to w Ems... — zaczął dumnie tryumfator.

— W Ems?... Ty tam jeździłeś?...

— A tak. Towarzyszyłem pani...

— Mniejsza, komu towarzyszyłeś. Więc ta dama była w Ems na kuracji? Kto ona? Włoszka?...

— Ale gdzież tam. Poddana pruska, z Poznania.

— Taak?... nie może być!

— Ależ niezawodnie. Czytałem w spisie gości...

— No, no, do rzeczy! Nie kłóćcie się. Polka czy Hotentotka, dość, że kaducznie piękna! Wygrałeś zakład? Posiadłeś jej serce?

— Tak prędko?! Za wiele wymagasz.

— Dostałeś pocałunek?

— Nie, tak dalece...

— Uścisk dłoni, spojrzenie, obietnicę?

— Nie.

— Cóż pleciesz o wygranej?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Domy składowe i giełda.

(Wzajemny ich stosunek i dom Unionbanku. — Wiedeńskie domy składowe.)

I. Rozpowszechnianie się domów składowych w innych państwach europejskich, skierowało na siebie uwagę sfer handlowych i przemysłowych, co było powodem energicznego zajęcia się założeniem podobnej instytucji w Austrji.

Za inicjatywą znanej firmy wiedeńskiej Leopolda Bachmayr, wzięto się w roku 1868 na serjo do dzieła; myśl ta uwieńczona została pomyślnym skutkiem, gdyż w pół roku później zawiązało się towarzystwo akcyjne z funduszem 10 miljonów, a w roku 1869 domy składowe, jako pierwsza instytucja tego rodzaju w Austrji, weszły we Wiedniu pod firmą: „K. k. priv. Wiener Handelsbank für den Produkten und Waarenverkehr“ w życie. (U nas myślą nad czemś podobnym już od 16 lat; przyp. Red.)

Było to właśnie w czasie początków rozkwitającej się ery giełdy pieniężnej, gdzie każdy większy przedsiębiorca i prywatny kapitalista lokowali swe pieniądze li tylko w akcjach nowo tworzących się banków, które jak grzyby przez noc powstawały.

Fanatyzm do spekulacji giełdowej wzmagał się co chwila, co godzina wzrastała liczba jej zwolenników, rekrutująca się ze wszystkich części kraju, nawet z najcichszych zakątków zagród galicyjskiej szlachty i duchowieństwa.

Handel produktami i towarami uważano za wielce podrzędne zatrudnienie, nieodpowiadające zyskom spekulacji w papierach bankowych; pozostawiono więc te zatrudnienia klasie średniej, nie mającej zdolności żywienia się z zysków mniej trudów wymagających.

W skutek tych „pomyślnych“ stosunków giełdowych, uważano i domy składowe za instytucję nie dającą bankowi (Handelsbank) odpowiedniego dochodu do inwestowanego w tych składach półtora miljona kapitału. (Bilans z roku 1872 wykazał czysty dochód 84.000 złr., czyli około 6 prc.; składy zatrudniały naówczas 42 urzędników, 6ciu woźnych i 48 stałych robotników). Na jednem z posiedzeń rady nadzorczej Handelsbanku, radzono nad sposobem zbycia się składów, oddania tychże w prywatne ręce, by zrealizowany kapitał przyłączyć do działu bankowego i w ten sposób rozszerzyć czynność w operacjach spekulacyjnych. Myśl ta jednak nie uzyskała poparcia większości, w skutek czego odroczono tę kwestję na czas dalszy. Była to bardzo zbawienna myśl, gdyż uchyliła bank od zwinięcia; już dnia 9. maja 1873 r. okazała się wartość domów składowych.

Bank straciwszy pięć miljonów czyli połowę swych funduszów na dyferencjach giełdowych, był podtrzymywany dochodami składów aż do roku 1876 t. j. do czasu zupełnej likwidacji tej firmy, w którym to czasie przeszły składy na własność Unionbanku.

Jaki koniec wzięła nierealna, bezpodstawna, niczem nieusprawiedliwiona, na wyzyskiwanie publiczności obliczona spekulacja giełdowa, o tem dają ówczesne statystyczne daty samobójstw najlepsze świadectwo.

Klasa średnia kupców i przemysłowców, która nie bacząc na wabiące zachęty giełdowe, nie łudząc się mydlanemi bańkami prowadziła interesa handlowe stosownie do swych sił i posługiwała się domami składowymi — uczuła wprawdzie uszczuplenie swej siły materjalnej przez dyferencję cen na zasobach towarowych, jednak nie poniosła takiego ciosu, jak zwolennicy giełdowi; chwilowa stagnacja handlowa nie dała im się tak dotkliwie odczuć, a realny towar zdołał się utrzymać przy realnej cenie. Domy składowe Union banku w Wiedniu, mające objętość na pomieszczenie 2400 wagonów towaru nie były dla handlu wystarczające. Rada gminy Wiednia uchwaliła więc w r. 1876 wybudowanie składów na własny rachunek, na co przeznaczyła zł. 670.000 i w tym samym roku oddano składy do użytku publiczności. Adaptowano na ten cel pozostałą z wystawy 1873 halę maszynową, mającą objętości 39.850□ metrów i mieszczącą w sobie 4500 wagonów towaru. Składy te są nieustannie towarami napełnione, wykazują rokrocznie mimo niskiej taryfy znaczne dochody i są obecnie głównym przedmiotem, popierającym budżet gminny.

Z prowincji.

(*J. N.*) **Sokołówka** 6. marca. (*Wspomnienie pośmiertne.*) Wczoraj odprowadziliśmy na miejsce wiecznego odpoczynku zwłoki śp. ks. Jana Turkiewicza, tutejszego gr.-kat. proboszcza, który dnia 2-go marca w 65 roku życia zmarł nagle na paraliż serca. Smutna wieść o zgonie tego zacnego kapłana wywołała szczery żal u wszystkich, co go tylko znali, bo też zmarły cieszył się wielkiem poważaniem nietylko swoich parafjan, lecz całej okolicy, bez różnicy wyznania, narodowości i stanu. Sp. zmarły na stanowisku proboszcza otaczał równą opieką i miłością mieszkańców obu obrządków, a łacinnikom, którzy w miejscu nie mają swego plebana, załatwiał wszystkie niemal funkcje kościelne, prawiąc umyślnie dla nich w znaczniejsze święta nabożeństwo, co wobec dwumilowej odległości od parafjalnego kościoła było prawdziwem dobrodziejstwem. Był to charakter prawy, nieskazitelny, zdobny w najszlachetniejsze przymioty duszy. Zawsze skromny i cichy, nie szukał nigdy w swych czynach rozgłosu, a wiadomo, że taka cicha a stateczna praca najlepsze wydaje owoce. Wysoce inteligentny, ujmującej powierzchowności, był ś. p. ks. Turkiewicz ozdobą każdego towarzystwa, w którem się znalazł. W publicznem życiu nie brał czynnego udziału, oddając się wyłącznie obowiązkom duszpasterskim i na tem stanowisku wytrwał zaszczytnie i z wielkim pożytkiem swoich parafjan *usque ad finem,* w dniu bowiem swej śmierci odprawił, jak zwykle, mszę św.

To też orszak pogrzebowy śp. ks. Turkiewicza był najwymowniejszym dowodem i wyrazem tego uznania, jakiem się u wszystkich warstw ludności cieszył. Zwłokom towarzyszyło oprócz dwudziestu kilku księży, licznej inteligencji i dziatwy szkolnej mnóstwo miejscowego i okolicznego ludu, a kiedy kondukt pogrzebowy przez rynek miasteczka przechodził, zgromadzili się na nim Izraelici, dy dać wyraz żalu, jaki po zmarłym noszą.

Żal nam duszpasterza, większy żal człowieka, a to tem bardziej, że o godnego następcę nieboszczyka nie tak łatwo. Cześć więc pamięci zacnego kapłana i prawego męża, co był apostołem bratniej zgody i miłości.

Tarnopol 9. marca. (*Porządki miejskie*). W miejscu, gdzie kończy się ulica Agenora, dobiegając do ulicy Pańskiej, łączącej miasto z dworcem kolei żelaznej, przed kamienicą, gdzie ma swą siedzibę ck. poczta, od dwóch tygodni utworzyła się na trotuarze góra lodowa ze spadkiem ku rynsztokowi, wysokości ¼ metra, a nikomu na myśl nie przyjdzie aby lód kazać wyrąbać i trotoar oczyścić, żeby mieszkańcy nie byli narażeni na łamanie nóg.

W końcu dodam, że jestem rok drugi mieszkańcem Tarnopola, a przeszłej zimy mieliśmy podobne lodowe góry, które aż same od słońca stopniały.

Pilzno 7. marca. (*Sprawy gminne*). Niedokładną była wiadomość *Dz. Pol.*, jakoby zwlekano z protestami przeciw postępowaniu przy wyborach reprezentacji gminnej miasta Pilzna, które odbyły się w dniach 16. i 17. maja 1888. Protesty weszły d. 24. i 25. maja 1888, a już sprawozdaniem z dnia 30. maja 1888 przedłożono takowe przez tutejsze ck. starostwo do rozpoznania ck. namiestnictwu.

P. Jakób Ader jest radnym i od 12 lat dzierżawcą propinacji miejskiej Pilznieńskiej. W ciągu tego czasu nie żądał żadnego opustu czynszu dzierżawnego. Mylnie twierdzi korespondent, że wszystkim rządzi dzierżawca propinacji miejskiej.

Prawdą jest, że d. 9. lutego br. o godz. 11. w nocy zabrali stróże mięso do rzeźników Berla Frühmana z Dulnówki i Judy Schnepsa z Paskorza należące, i oddali je do urzędu gminnego. Rzeźnicy ci przedłożyli świadectwo właściwej zwierzchności gminnej w Paskorzu, iż to mięso pochodzi z należycie oglądanego bydlęcia, przeto podpisany burmistrz im to mięso zwrócić polecił. Mylnie korespondent twierdzi, iż to uczynił rewizor policji, który jest oglądaczem bydła. Rzeźnicy ci wnieśli skargę do tutejszego ck. starostwa z powodu zabrania mięsa. To zażądało pod dniem 12. lutego br. l. 1547 sprawozdania od podpisanej zwierzchności gminnej. W sprawozdaniu doniesiono, iż rzeźnikom zwrócono mięso z powodów wyż przytoczonych. Mięso było przeznaczone do sąsiedniej gminy Dulczówka i tam też wyrąbane zostało. Za zwierzchność gminną burmistrz *Mikołaj Biestek.*

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni zwiedzał wczoraj tutejszą Szkołę weterynarji.

Nekrologja. Aleksander Trzecieski, prezes rady powiatowej w Mielcu, zmarł w dobrach Zdakowie, w powiecie wielickim. — Wynalazca śruby okrętów parowych, Ericsson, jak telegrafują z Nowego Jorku, zmarł.

Kalendarz. Niedziela (10.): 40 Męczenników. Wschód słońca o godzinie 6. min. 31, zachód o godzinie 5. min. 51.

Kalend. myśliwski. W marcu wolno polować na kozły (rogacze), cietrzewie i głuszce, dropie, pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Otwarcie kadencji nowo wybranej rady miejskiej nastąpi we wtorek dnia 12. marca br. Radni zejdą się w oznaczonym dniu o godzinie 9¾ przed południem w wielkiej sali ratuszowej, zkąd się udadzą o godzinie 10. *in gremio* na solenne nabożeństwo do kościoła katedralnego. Po skończonem nabożeństwie odbędzie się pierwsze posiedzenie rady miejskiej. Na porządku dziennym: Wybór komisji dla sprawdzenia wyboru rady miejskiej.

Za spokój duszy ś. p. Mieczysława Darowskiego, założyciela i prezesa honorowego Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda“, b. oficera wojsk polskich z roku 1831, ozdobionego złotym krzyżem zasługi wojskowej „virtuti militari“ i złotym krzyżem francuskiej legji honorowej, zmarłego w Krakowie dnia 27. lutego br., odprawionem zostanie nabożeństwo żałobne w środę dnia 13. marca br. o godzinie 10. rano w kościele OO. Dominikanów, na które wydział Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ zaprasza wszystkich, którym pamięć zasłużonego patrjoty jest drogą.

Prezydjum izby rękodzielniczej wydało również odezwę, wzywającą wszystkich rękodzielników do wzięcia udziału w tem nabożeństwie.

Fundacje. Sprawozdanie kapituły lwowskiej obrządku orm. z obrotu majątku fundacyjnego im. Józefa Torosiewicza za czas od 1. sierpnia 1887 do końca lipca 1888 r. wykazuje: przychodu w pomienionym czasie 12.500 złr. 13 ct, rozchodu 6.662 złr. 9 ct., pozostało w kasie z końcem lipca 1888 roku 5.838 złr. 4 ct. Z tych 5.000 złr. złożonych na książeczki w tutejszej kasie oszczędności. Wychowańców w upłynionym roku szkolnym było w zakładzie 46. Majątek zarodowy wynosił w łącznej normalnej wartości 116.350 złr.

Ks. dr. Alojzy Góralik, rz.-kat. proboszcz w Nowym Sączu, nadał z mocy przysługującego mu prawa opróżnione od roku szkolnego 1888/9 stypendjum z fundacji im. ks. Medarda Jelity Neronowicza, w rocznej kwocie 60 złr., Antoniemu Kazimierzowi Ostrowskiemu, uczniowi II. klasy gimnazjum w Nowym Sączu, synowi niezamożnej wdowy, utrzymującej czworo niezaopatrzonych dzieci.

Dar. Cesarz udzielił gminie Wola pławska, w powiecie mieleckim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była — 8 5°C., najwyższa — 5 1°C., najniższa — 13 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr z północnego wschodu, średnia temperatura doby zwolna się podnosi, stan nieba zmienny, a powietrze miernie wilgotne; opadu nie będzie, rano mgła.

„Festyn kwiatowy na lodzie“. Pod takim rzeczywiście oryginalnym tytułem urządza nasze ruchliwe towarzystwo łyżwiarskie dziś w niedzielę o godz. 3. popołudniu na stawie Szumanówki, zabawę, która prawdopodobnie zamknie szereg tegorocznych festynów lodowych. Program zabawy jest bardzo obfity, a najciekawszą zaś jego częścią będzie popis najzręczniejszych łyżwiarzy. Zwycięzcy otrzymają „srebrny pamiątkowy medal“ umyślnie na ten cel wybity.

Najlepsze — ale nienajładniejsze — łyżwiarki nagrodzone zostaną wspaniałemi bukietami — jak nas wydział zapewnia — z żywych kwiatów.

„Klub galicyjski.“ Jeden z przyjaciół naszego pisma, donosi nam z Wiednia: „Podczas mowy swojej w jeneralnej dyskusji nad budżetem, minister skarbu p. Dunajewski, mówiąc o Kole polskiem, dwukrotnie użył wyrażenia *„galizischer Club.“* Wyrażenie to zostało też przyjęte w stenogram, aż dopiero w ostatniej chwili, urzędnik ministerstwa skarbu zwrócił uwagę p. ministra, że należałoby je skrygować na *„Polenclub.“*

W roku 1877 czy 1878 ówczesny minister handlu p. Chlumetzky użył w mowie wyrażenia *„galizische Sprache.“* Natychmiast powstał ówczesny prezes Koła Kaz. Grocholski i wśród głośnych oklasków całego Koła polskiego, zaprotestował przeciw temu nowemu językowi. P. Dunajewski najgłośniej pono wtedy protestował...

Z okazji postu — jak corocznie, tak i teraz — wydał arcybiskup ormiański ks. Issakowicz list pasterski, w którym [illegible] w obszernem streszczeniu encyklikę papieża.

„Z urzędu.“ Jako *curiosum* niestety zbyt częste, nadsyłają nam odpis następującego poświadczenia z urzędu: „L. 21. Świadectwa moralności z gminy N. N. Jako urodzony wroku 1846, i jako jest spewna człowieczysty człowiek i nie jest podejżany ni wcem żaden i urodzony w N. N. i żonaty dziecinny nie żołmiesz stanu wolnego, teras stwierdza pieczenciom. Jako datom gminy N. N. Temu K. G., chturyn u trzymuje się Przyżelazny kolei . Karola Lódwika we lwowie. Od roku 188.— wyrobiono świadectwo w roku 1889.“ Data i podpis wójta.

Rezygnacja. Dr. Trybulec zrezygnował z godności burmistrza Bochni, skutkiem czego na posiedzeniu tamtejszej rady miejskiej z dnia 4. b. m. wybrano burmistrzem na 31 głosujących p. Michnika, obywatela i kupca, 30 głosami. Wiceburmistrzem został wybrany dr. S. Serafiński.

Jeneralny inspektorat piechoty. W skutek mianowania bar. Koeniga jeneralnym inspektorem piechoty, wyłuszcza „Armeeblatt“ jego czynności. Mianowicie ma bar. Koenig głos doradczy w kwestjach, tyczących się 1. organizacji, 2. dalszego rozwoju regulaminu i innych przepisów i instrukcyj, 3. strzelnictwa, 4. uzbrojeń, 5. amunicji, 6. moderunku, 7. rozkwaterowań i 8. w wszelkich kwestjach, odnoszących się do ducha, dyscypliny piechoty i strzelców. Natomiast inspekcję podług § 412 przepisów inspekcyjnych również orzeczenia w sprawie list kwalifikacyjnych (funkcje, które sprawował zmarły arcyksiążę) nie należą do zakresu jego działalności.

Sprawa zakupna Zakopanego nie jest na najlepszej drodze, mimo gorliwego starania grona ludzi. Dr. Lesław Boroński w drukowanem sprawozdaniu wykazał, że kupno Zakopanego jest korzystnym interesem — mimo tego dotychczas tylko 36 osób zobowiązało się zakupić akcje po 100 złr. Tymczasem czas nagli, gdyż już 9. maja jest pierwszy termin licytacyjny — jeśli tedy w ciągu miesiąca nie zbierze się 500 udziałów po 100 złr., czyli sumę 50.000 złr. — cała sprawa upadnie. Zgłaszać się należy do adw. dra Wł. Markiewicza w Krakowie.

Tragiczny wypadek — jak piszą nam — zdarzył się 3. bm. w Skale nad Zbruczem. Ofiarą tego wypadku padł strażnik skarbowy Laskowski, do którego nadstrażnik S., wymierzywszy z karabina w mniemaniu, iż tenże nie jest nabity, strzelił i położył Laskowskiego trupem na miejscu. Nadstrażnika S. oddano w ręce sądu, lecz po zbadaniu puszczono go tymczasowo na wolność.

Nie jest to pierwszy wypadek w naszej okolicy — pisze dalej nasz korespondent — iż w skutek nieostrożnego obchodzenia się z bronią ludzie tracą życie. W Puklakach, powiecie borszczowskim, stacjonowany jest oddział straży skarbowej. Onegdaj jeden z członków oddziału straży, Przygodzki, czyszcząc karabin, nie wyjął zeń kuli. Broń wypaliła, a izraelita, obecny w lokalu koszarowym, wyzionął ducha na miejscu. Przygodzki, zobaczywszy skutki swej nieostrożności, odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu.

Dnia 28. lutego popełniono zamach rozbójniczy na strażniku skarbowym D. Maryniczu, który wracając wieczorem z karczmy do koszar, został napadnięty przez czterech chłopów, którzy go tak niemiłosiernie pobili, że wątpić należy o utrzymaniu go przy życiu. Rozbójnicy zabrali wyżej wspomnianemu strażnikowi srebrny zegarek z łańcuszkiem i czapkę uniformową. Sprawców schwytano i oddano do sądu.

Za przykładem władz pogranicznych austrjackich, jak donosi *Kurjer warszawski*, chciały pójść i komory pruskie od strony Sosnowca, wymagając, aby kartki przejazdowe, czyli tzw. półpaski, wydawane dla mieszkańców pogranicznych, posiadały wizy konsulatu pruskiego. W obec powyższego rozporządzenia naczelnik żandarmerji w Sosnowcu oświadczył, że pruskich poddanych z pogranicza będzie przepuszczał również za kartkami z wizą konsula. Groźba odwetu wywołała pożądany skutek, gdyż tysiące robotników i oficjalistów codziennie potrzebują przejść granicę dla dostania się do kopalń i fabryk, zwłaszcza na terytorjum towarzystwa gwareckiego von Kramsty. Zagrożeni utrudnionym przejazdem mieszkańcy pogranicza Szląska pruskiego zwrócili się do swej władzy z prośbą o cofnięcie rozporządzenia i odtąd kartki tutejszych mieszkańców są uwzględniane bez wizy konsula.

Dla żon kupców. Najwyższy trybunał administracyjny wydał temi dniami następujące orzeczenie sasadnicze: Wpisanie małżonki jako wierzycielki sumy posagowej, do ksiąg handlowych kupca, nie jest dowodem, iż taką sumę posagową kupiec-mąż rzeczywiście do rąk swoich otrzymał. Dowodem tego rodzaju może być jedynie akt notarjalny, który też, w razie konkursu, jedynie zdoła uratować posag żony.

Na zjeździe lekarzy rosyjskich w Petersburgu wybrano komisję, która ma wszechstronnie rozpatrzyć sprawę, o ile w kraju możliwą jest uprawa roślin lekarskich, mających szerokie zastosowanie, a sprowadzanych z zagranicy. Do komisji tej zaproszono z Warszawy prof. farmacji w tamtejszym uniwersytecie p. N. M.

Wiadomości osobiste. Ks. Hieronim Niemczynowski, dominikanin, przy troskliwej opiece dr. Opolskiego ma się znacznie lepiej i niebawem jak się można spodziewać, wróci zupełnie do zdrowia.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. arc. Rudolfa, odbyło się d. 26. lutego w Żulinie, powiecie stryjskim, przy współudziale licznych parafian.

Tajemnicze zniknięcie. Franciszek Green, majster szewski, liczący lat 50, wydalił się dnia 6. marca o godzinie 8. rano z domu i dotychczas nie powrócił. Green od dłuższego czasu był chory, to też rodzina obawia się, czy nie odebrał sobie życia. Wszelkie dotychczasowe poszukiwania pozostały bez skutku.

Aresztowano Chaima Neckera, który wyciągnął Marji R. z zarękawka pugilares.

Awanturę wyprawiło onegdaj rano w biurach miejskiej izby obrachunkowej kilkunastu czeladników szewskich, będących bez roboty. Na czele tychże stał czeladnik W., którego sprowadzono na inspekcję policyjną.

Kradzież konia. Mojżeszowi Mefonowi, właścicielowi realności w Czyżkach, skradziono onegdaj w nocy ze stajni, po wyważeniu bramy, klacz kasztanowatą i sanie chłopskie.

Kilku niebezpiecznych rzezimieszków aresztowała onegdaj policja za podejrzane wałęsanie się po placach targowych.

(*m.*) **Tajemnicze morderstwo rozbójnicze.** Usiłowania policji skierowane są przedewszystkiem do stwierdzenia, jakiemi funduszami rozporządzał zamordowany Czerniak. Kasa Oszczędności zawiadomiła onegdaj po południu policję, iż na nazwiska Czerniaka i Czernika jest złożonych w Kasie Oszczędności ogółem 364 złr. Czy zaś te pieniądze są własnością zamordowanego — nie wiadomo i nie da się w żaden sposób stwierdzić.

Syn Czerniaka podał, iż od jednego z szynkarzy dowiedział się, że ojciec deponował książeczkę u kanonika ks. Pawlikowa. Okazało się jednak, że wiadomość ta była fałszywą a ks. P. oświadczył, iż żadnego depozytu od Czerniaka nie przyjmował.

Również poszukiwania dokładne przeprowadzone w piwnicach nie zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Mówiące lokomotywy. Edison z Tomaszem Lovry wymyślili przyrząd, który gwizd lokomotyw zastąpi mową. Odtąd maszyny rozlegającym się daleko głosem wywoływać będą wszelkie potrzebne sygnały. Dzienniki dowodzą, że w ten sposób uniknie się wielu pomyłek, które powodowały nieraz groźne niebezpieczeństwa.

Dzienniki popołudniowe — zwłaszcza zaś organ Länderbanku i *Gazeta Garodowa*, znów przedrukowały nasze depesze telegraficzne w ogólnej sumie 2200 słów bez podania źródła. To nie pięknie!

Ponieważ umieszczenie odpowiedzi mojej na inserat pana Tadeusza i Kazimierza Fedorowiczów napotkało na trudności, oświadczam: 1. że broszurka, omawiająca przedmowę do rosyjskiego wydania „Dum i aforyzmów“ pana Władysława Iwanowicza Fedorowicza (Petersburg 1884) z mojego polecenia wydrukowaną została. 2. że nie myślałem i nie myślę zaprzeczać tytułu szlacheckiego rodzinie Fedorowiczów, lecz czułem się w obowiązku zwrócić uwagę publiczną na szkodliwe i wrogie tendencje rzeczonej przedmowy. 3. że jest prawdą, co o ks. Andrzeju i panu Janie napisałem. 4. że śmieszne i bezpodstawne są roszczenia genealogiczne rzekomo książęcego pochodzenia pana Władysława Iwanowicza. *Tomisław Rozwadowski.*

Koncert. P. Wilhelm Czerwiński urządza w ciągu bież. miesiąca wieczór muzykalny, w którym wezmą udział, prócz innych także pp. Kasprowiczowa i Skalska. Szczegółów programu nie znamy jeszcze, ale jesteśmy przekonani, że zainteresuje on naszych melomanów, gdyż p. Czerwiński sprodukuje nam nowe swe kompozycje. Jedną z nowości będzie trio na flet, wiolonczelę i fortepian, jakoteż piosnka nad Wisłą (słowa Lenartowicza).

Koncert muzyki wojskowej pp. Nr. 55. pod kierunkiem p. St. Bachó, odbędzie się w „Sokole“ w niedzielę dnia 10. bm. z następującym programem: 1. Gounod. Prolog do opery „Romeo i Julja“. 2. Mozart. Uwertura do opery „Czarodziejski flet“. 3. Wagner. Chór i pieśń pasterzy z opery „Tannhäuser“. 4. Liszt. „II. Rapsodia“. 5. Szilowski. „Nielitościwa“, walc. 6. a) Bachó. „Switanie“; b) Scherz. „Carillon“. 7. Rubinsteina „pieśń“. 8. Peters. Potpuri „Podróż po Europie“. 9. Farbach. „Immer galant“, polka franc. — Początek o 4½ po południu. — Ceny zwykłe.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś popołudniu „Matka rodu Dobratyńskich“, tragedja Grilparzera; wieczór „Nitouche“, operetka, z panią Zimajer; w poniedziałek 1. po raz pierwszy „Dziwacy“, komedja w 1 akcie Swiderskiego z pp. Linkowskimi i panną Szymańską, 2. po raz pierwszy „Pociąg nr. 12.“, komedja w 1 akcie z francuskiego, 3. „Czuła struna“, operetka w 1 akcie z panią Zimajer; we wtorek „Błazen królewski“, operetka w 3 aktach z panią Zimajer; we środę po raz pierwszy „Sprawa Clemenceau“, dramat w 4 aktach Dumasa.

Z teatru. „Mignon“, opera Thomasa, jest już na ukończeniu w próbach. Cała obsada złożyła się tak szczęśliwie, że opera śpiewaną będzie po polsku. Dekoracje do wszystkich pięciu odsłon są nowe, jakoteż garderoba. Ponieważ arfa w tej operze jest niezbędną, zaangażowała dyrekcja pannę Pistorównę.

(*En.*) **Koncert**. Towarzystwo muzyczne obdarzyło nas onegdaj trzecim koncertem za sezon 1888/9, zmieniając tym razem o tyle zwykły porządek, że produkcję nie o południowej, lecz o wieczornej porze urządzono. Czy zmiana ta wpłynęła korzystnie na finansową stronę koncertu, o tem nie wiemy, w każdym jednak razie na zewnątrz koncert wieczorem przedstawia się znacznie okazalej, nadto zaś ponieważ fantazja muzyczna słuchacza funkcjonuje niewątpliwie żywiej wieczorem, przeto wnosić należy, iż koncert o tej porze powienby silniej publiczność interesować. Onegdaj sala była zapełnioną szczelnie — przypuszczać więc można, że zmiana ta będzie korzystną dla koncertów Towarzystwa muzycznego. Program onegdajszy był nader roztropnie ułożony, co zawsze jako zasługę dyr. Schwarza podnosimy. Zwłaszcza stopniowanie, jakie zachowano w układzie utworów oraz ich rozmaitość, mimo że wszystkie orkiestrą się posługiwały, muszą zjednać sobie uznanie. Suita Bacha (w układzie na orkiestrę smyczkową Essera) podała publiczności muzykę zeszłego stulecia, ale okrojoną z wszelką delikatnością dla naszych słuchaczy, którzy klasyczność lubią tylko w pewnej umiarkowanej dozie. W innych warunkach wymagalibyśmy większej ścisłości — u nas rozumiemy, iż należy ostrożnie ze smakiem publiczności postępować. Podobne motywa kierowały dyrekcją w podaniu koncertu Hajdena, co już znowu nie tak bezwzględnie za dobre uważamy, bo rzecz sama o ile jest interesującą jako rzadkość, o tyle znowu mało zająć zdoła swoją istotną pięknością, gdyż bez ubliżenia Hajdenowi, peruka nadto przegląda z utworu, mimo że go kadencją z 19go stulecia (podobno) ozdobić usiłowano.

Dyrektor nie zapomniał też o stosunkach lokalnych i o względach dla kompozytorów polskich — czemu znowu sprawozdawca zawdzięcza wykonanie swojego utworu choralnego „Modlitwa wiosenna“ z towarzyszeniem orkiestry. Wreszcie kazano przemówić przedstawicielowi czeskiej muzy Dworzakowi którego „Rapsodja słowiańska“ z całą masą orkiestralnych efektów i powtarzań jednego i tego samego motywu, zakończyła koncert, zostawiając po sobie wrażenie niezbyt może imponującego pod względem kompozycji, ale znakomitego jako rzecz orkiestralna utworu. Wykonanie powyższych kompozycyj szczyt swój osiągnęło w grze p. Sladka, naszego doskonałego wiolonczelisty. Chór mięszany, zwłaszcza w swej piękniejszej połowie, odśpiewał „Modlitwę wiosenną“ bardzo dobrze, wreszcie orkiestra smyczkowa w „Suicie“ i pełna w „Rapsodji“, dzięki swej rutynie, nie zaniedbała żadnego z najważniejszych efektów, co i całość uczyniło zrozumiałą, chociaż nie wszędzie może zupełnie subtelną w szczegółach.

P. Roman Żelazowski wystąpił onegdaj w Warszawie w dramacie Gutzkowa „Uriel Acosta“. Pan Wład. Bogusławski, poświęcając obszerną ocenę grze naszego artysty, tak między innemi pisze: „Aktor to refleksyjny w pomysłach zarówno jak w środkach przeprowadzenia swoich inwencyj; kompozycja roli wychodzi w tej grze na najpierwszy plan, świadcząc o przeważnie działającym pierwiastku myślowym, który uczucie zdaje się wciąż trzymać na wodzy i nadawać mu cechy wielkiego skupienia. Dykcja pana Żelazowskiego, silnie skoncentrowana, odzywa się jakby ciągłemi obietnicami lub groźbami powstrzymywanych wybuchów; niekiedy wybuch taki uderzy istotnie jak piorun; czasem znów obietnica czy groźba zawiedzie i błysk tylko jakiś, gestem uwydatniony, zdradza niby kipiącą burzę, a gra dośrodkowa więcej niż odśrodkowa powraca najchętniej do stanu wewnętrznego, tłumionego wrzenia, które uwydatnia się częstemi efektami *crescenda* i *diminuenda, acceleranda* i *ritordanda*. Nie napróżno użyłem tu wyrażeń muzycznych; jest coś muzycznego w dykcji p. Żelazowskiego jest skłonność działania półtonami i nieznacznemi przejściami; jest i w plastycznej stronie, w gestykulacji upodobanie w okrągłych linjach, w łagodnych półcieniach; artyzm p. Żelazowskiego nie lubi gwałtownych kontrastów. O ile taki styl w grze (bo p. Żelazowski jest artystą szlachetnego stylu) nadaje się do wielkich, bohaterskich kreacyj, nie miałem możności sprawdzić, roli bowiem Uriela do takich zaliczyć nie można. Kompozycja jej nader prosta nie daje nawet zupełnej miary tego, na co artysta zdobyć się może pod względem inwencji. Jest w tym bohaterze myśliciel i kochanek walczący ze sobą w sytuacjach wcale niezawikłanych, a tragizm tej walki przechyla się raz na jedną, to znów na drugą stronę; można więc nacisk położyć albo na miłość, albo na apostolstwo, uwydatnić silniej albo indywidualny, albo wszechludzki charakter i ta będzie różnica między dwiema kreacjami, z których każda, jeżeli wychodzi z rąk prawdziwego artysty, ma jednakowe prawo do bytu.

P. Żelazowski uderzał silniej w struny sercowe, był więcej rozkochanym, niż zfanatyzowanym. I dlatego nastrój nieco melancholijny, trochę sentymentalny panował w grze jego od pierwszego wejścia, dlatego punktem kulminacyjnym jego kompozycji jest, mojem zdaniem, nie czwarty akt, nie scena w synagodze, nie wielki protest filozofa, ale akt trzeci, rozmowa z de Sylwą, w której uczucie głośniej niż rozum przemawia, nadewszystko zaś pożegnanie z matką i kochanką, chwila, kiedy cierpi człowiek. Akt ten od początku do końca grany prześlicznie, porwał publiczność akcentami prawdy i zapału, który, niech tam mówią co chcą wszystkie kwestjonarjusze, zawsze na widza najskuteczniej oddziała.“

Ruch stowarzyszeń.

(*m*). **„Harmonja“**. Wydział towarzystwa muzycznego „Harmonja“ ogłosił w tych dniach sprawozdanie za r. 1888, z którego dowiadujemy się, iż z powodu braku funduszów, ciągłych niedoborów i braku poparcia publiczności — omal, że się towarzystwo nie rozwiązało. Dopiero nadzwyczajna pomoc gminy 1000 złr., subwencja 3000 złr. i wolne mieszkanie, uratowały towarzystwo od upadku.

Szkoła „Harmonji“ z początkiem roku zeszłego liczyła 22 uczniów, wystąpiło w ciągu roku 8, pozostaje obecnie 14., którym udzielają nauki muzyki na rozmaitych instrumentach starsi kapeliści i nauczyciele.

Wydział zbija zarzut, czyniony bardzo często towarzystwu, jakoby było szkołą przygotowawczą dla muzyk wojskowych. Jeżeli kapeliści opuszczają orkiestrę, to dlatego, że towarzystwo nie mając środków do zatrzymania tychże przy swej orkiestrze, musi dobrowolnie ich pomocy się wyrzekać a powtóre jest to wynikiem obowiązkowej służby wojskowej. Wielu uczniów po wysłużeniu w wojsku powraca do naszego towarzystwa, a obecnie liczy kapela kilkunastu takich członków. Dalej konstatuje wydział dziwnie niewytłumaczoną niechęć niektórych instytucyj publicznych ku kapeli „Harmonji“. Instytucje te, bądź to kluby lub stowarzyszenia, utrzymywane kosztem mieszkańców grodu naszego a subwencjonowane przez gminę i kraj, zamiast w danym razie wspierać kapelę swojską, jakby z umysłu pomijają ją lub żądają wynajęcia tejże za wynagrodzeniem tak niskiem stosunkowo do cen przyjętych przez muzyki wojskowe, że dyrekcja widząc w tem wyzyskiwaniu tylko ubliżenie, zmuszoną jest często rezygnować z wynajęcia.

Orkiestra liczy obecnie 28 członków i pozostawała do października pod kierownictwem śp. Pistla, zaś od 1. listopada objął prowizorycznie kierownictwo p. Adolf Peter, były członek orkiestry teatralnej.

Kapela występywała w roku ubiegłym za opłatą: w teatrze polskim 28 razy, w teatrze ruskim 16, w rozmaitych towarzystwach 64, na zabawach prywatnych 43, na pogrzebach 12, razem 163; bezpłatnie zaś na placówkach, koncertach, pogrzebach i obchodach narodowych 49, ogółem 212 razy. Obowiązki dyrektora artystycznego pełnił p. Stanisław Niewiadomski.

Towarzystwo liczyło z końcem r. 1888 393 członków, czyli w porównaniu z rokiem 1887 o... 29 członków więcej. Rachunki sprawdzone przez komisję rewizyjną wykazują: w przychodach 9.379 złr. 76 ct., w rozchodach 9.085 złr. 80 ct., stan zatem kasy z końcem roku 293 złr. 96 ct. Wartość inwentarza towarzystwa wynosi 2563 złr.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowe 3% losy. Zakład kredytowy ziemski w Wiedniu (Bodencreditanstalt) rozpisał subskrypcję na drugą serję 3% losów pod warunkami nader dogodnymi. Cena subskrypcyjna wynosi w razie natychmiastowej zapłaty 104 złr. 25 ct, a przy spłacie dwumiesięcznemi ratami po 10 złr. — 105 złr. W razie wylosowania losu z najmniejszą wygraną 100 złr. właściciel losu otrzymuje certyfikat (Gewinstschein), który bierze udział w dalszych ciągnieniach, a za który sam zakład wypłaca na żądanie 10 złr. Subskrypcja odbędzie się w dniach 14. i 15. marca br.

Przegląd polityczny.

* Gazeta *Juzn. kraj* pisze co następuje: W ubiegłym tygodniu, w specjalnej komisji, utworzonej na najwyższe żądanie, postawiono kwestję, czy w sprawie rozbicia pociągu w dniu 29. października r. z. mają być pociągnięci do odpowiedzialności były minister komunikacyj, jen. adjut. Posjet, i główny inspektor kolejowy, rz. r. st. baron Szernwal. Specjalna komisja została, jak się zdaje, utworzona dlatego, że w prawie nie określono ściśle sposobu pociągania do odpowiedzialności kryminalnej ministrów. W prawie powiedziano, że wyższy sąd kryminalny decyduje w razie wykroczenia przeciw swym obowiązkom ze strony członków rady państwa, ministrów i głównozarządzających, lecz nie wyjaśniono samej procedury procesu. Pierwsze posiedzenie wzmiankowanej komisji odbyło się w dniu 18. z. m., przyczem powołano osoby oskarżone do złożenia dodatkowych wyjaśnień piśmiennie lub słownie — druga zaś sesja odbyła się dnia 2. bm. W razie zaniechania myśli o pociągnięciu byłego ministra Posjeta i br. Szernwala do odpowiedzialności, sprawa zwrócona zostanie do Charkowa i przed wniesieniem jej do izby sądowej zmieniony zostanie w duchu większej surowości akt oskarżenia przeciw osobom oskarżonym.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 8. marca. Z powodu pojawiających się w Niemczech romansów, osnutych na śmierci arcyksięcia Rudolfa, zostały obecnie obostrzone przepisy co do wprowadzenia zagranicznych książek do Austrji. (*K. C.*)

Belgrad 8. marca. Twierdzą tutaj, że najważniejszą przyczyną ustąpienia króla Milana jest zamiar wejścia w morganatyczne związki małżeńskie. Ślub odbędzie się poza granicami Serbji. (*K. C.*)

Z Rady państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 9. marca. (Z izby posłów.) W dalszym ciągu dyskusji wczorajszej wywodził Ozarkiewicz gorżkie żale z powodu pogwałcenia praw narodu ruskiego, poczem tytuł I. rozdziału 5go przyjęto bez miany.

Fuernkranz wniósł, by wyryfikację wyboru Blocha postawić na najbliższy porządek dzienny.

Czartoryski upraszał, by dla tego wyboru, który długą niezawodnie wywoła dyskusję, przeznaczyć osobne posiedzenie wieczór, by nie przeszkadzać dyskusji budżetowej.

Smolka przyrzekł zadość uczynić temu żądaniu.

Najbliższe posiedzenie dziś.

Wiedeń 9. marca. Parlament ma dziś nie zwykłą fizjonomję. Galerje i loże są przepełnione a krzesła poselskie prawie zupełnie zajęte. W ostatnich czasach posłowie z lewej i prawej strony absentowali się — w miarę możności — to też dzisiaj izba robiła wrażenie „nabitej." Widzieliśmy wśród posłów fizjonomje, które tylko raz lub dwa razy do roku widzi się w izbie, ponieważ resztę czasu spędzają sobie „*procul negotiis*." Nadzwyczajną tę mobilizację opozycji i większości spowodowała postawiona dziś na porządku dziennym sprawa funduszu dyspozycyjnego, która już raz, dzięki absentowaniu się posłów z prawicy, wzięła bardzo przykry dla rządu obrót.

Po przyjęciu w trzeciem czytaniu ustawy o kasach brackich przystąpiono wreszcie do funduszu dyspozycyjnego. Pierwszy zabrał głos Pichler. Robił on swym patosem i chęcią popisu deklamatorskiego wrażenie niemieckiego recytatora, zwłaszcza gdy się puścił na bystrą wodę gnębienia przez rząd żywiołu niemieckiego w Austrji. Gabinet potrafił w przeciągu dziesięciu lat cofnąć postęp o wiek cały — a przedewszystkiem rozdmuchał walki narodowościowe. Za staraniem rządu urządzono w sercu Niemiec państwo słowiańskie — potrzeba jeszcze kilku mało znacznych ustępstw a czeskie prawo państwowe jest uznane faktycznie.

Niemieckie prowincje zalewane bywają (?) słowiańskiemi szkołami i idzie to tak spiesznem tempem, że gdy wieczorem położył się człowiek do snu w niemieckiem mieście, rano budzi się w okolicy „różnojęzycznej".

Rząd z prawicą robi poprostu interesy pokątne. Często wygląda tak, jak gdyby rząd przewódcom prawicy wystawiał piwniczne — pokątne weksle, któremi płaci za pomoc przeciw własnemu narodowi. Wszystko u nas dzieje się za pomocą ustaw wyjątkowych, szkoda jedynie, że nie wydano ustawy, któraby orzekała, że zbrodni staje się winnym, kto „w sposobie zarobkowania trudni się rozbijaniem państwa". Prawica zapisała się z włosami i głową klerykałom, którzy na swym sztandarze wypisali słowo: „Reakcja". Są i między prawicą ludzie, którzy obawiają się tego paktu, ale on musi być dotrzymanym.

Ebenhoch powiedział, że on jest Niemcem, a Efialt przecież był także Grekiem.

Zucker w odpowiedzi na wywody Pichlera zabrał głos w obronie rządu.

Powiedział on, że pojednanie narodowościowe nie może się tu dokonać, ale początek jego powinien wyjść z kraju. Nikomu nie przychodzi na myśl, by okręg niemiecki robić czeskim. Nieprawdą jest, jakoby narodowość jaka jako taka wystąpiła ze skargą na rozporządzenie językowe. Ci co się skarżą, to są Niemcy, którzy pod pozorem równouprawnienia, chcieliby germanizacji całego państwa. Naród czeski głęboko wierzy w swe prawa i ceni swe państwowe przywileje, nie zapomina nigdy jednak o swych obowiązkach w obec drugiej narodowości. Posłowie czescy obstając przy konieczności uznania państwowego prawa, spodziewają się jego spełnienia, będą głosowali za funduszem dyspozycyjnym.

Hr. Taaffe zbijał zarzuty, jakoby 50.000 mógł mieć do dyspozycji jakiś dziennik w Wiedniu lub na prowincji. Uchwalenia funduszu dyspozycyjnego nie uważa za kwestję zaufania. Gabinet ma najlepszą wolę i z najlepszą wiedzą zajęty jest konsolidowaniem państwa i zażegnaniem sporów narodowościowych. Gabinet ufa, że usiłowania odniosą skutek, mimo, iż są ludzie, którzy przeciw temu pracują. Przeciw wywodom Pichlera mówi, że państwo jest silne i skonsolidowane więcej jak kiedykolwiek. Patrjotyzm nie jest monopolem Niemców i nie oni tylko mają prawo czuć się Austrjakami. Krew innych narodowości przelana w obronie Austro-Węgier tyle warta, co i niemiecka, a te inne narodowości równie nie będą tam krwi swej szczędzić, gdzie zajdzie tego potrzeba *(oklaski)*.

Następnie przemawiał Pscheiden a później jako jeneralni mowcy (za) Welch i (przeciw) Schaupp.

Przy głosowaniu imiennem przyjęto fundusz dyspozycyjny 138 głosami przeciw 129 głosom.

Rejencja w Serbji.

Lwów 9. marca.

Jeżeli naczelny organ centralistycznej opozycji w Przedlitawji — *Neue freie Presse*, pismo w rzeczach polityki zagranicznej dobrze najczęściej informowane —. czerpał rzeczywiście z pierwszej ręki materjał do artykułu w ostatnim tegoż numerze pt. „Urzędowe pojmowanie wypadków serbskich", w takim razie artykuł ten jest istotnie wymowną i świetną ilustracją przysłowiowego optymizmu dyplomacji austrjackiej. Treść jegoześrodkowuje się w następującej argumentacji: Ustąpienie Milana nie było tajemnicą ani dla mocarstw, ani dla gabinetów interesowanych, gdyż Milan na pewien czas przed ogłoszeniem swej abdykacji zawiadomił był poufnie dotyczących monarchów o swem niezłomnem postanowieniu. Zmiana tronu w Serbji była tedy wypadkiem naprzód znanym, a odbyła się w spokoju i w warunkach, ułożonych za wiedzą „zaprzyjaźnionych" z Serbją gabinetów. Postawa polityczna rejencji na zewnątrz, może być, w najlepiej zrozumianym interesie Serbji, tylko dalszym ciągiem polityki, zainaugurowanej przez Milana i z wielką zręcznością i konsekwencją przezeń prowadzonej. Na wewnątrz rejencja ta będzie miała mnóstwo do czynienia z uporządkowaniem finansów państwowych i polepszeniem administracji. *Summa summarum*: ani Europa, ani Austrja nie mają przyczyny obawiać się, w najodleglejszej nawet przyszłości, jakichkolwiek komplikacyj w Serbji. Specjalnie Austrja może sobie spać spokojnie, gdyż mała Serbja musi starać się o jej przyjaźń, tem więcej, iż dawne usilne jej zabiegi o kontakt z resztą krajów bałkańskich nigdy nie osiągnęły i nie osiągną celu. Wielce charakterystyczne — *si fabula vera* — jest również tłumaczenie austro-węgierskiego urzędowca najgłówniejszego motywu, który prawdopodobnie skłonić miał Milana do złożenia korony. Oto ekskról, znany *bon vivant* nudził się niesłychanie w swej prymitywnej stolicy. Lecz każda jego wycieczka za granicę (czytaj: do Wiednia) połączona była z wielu trudnościami etykiety i... monety. Aby temu raz kres położyć, abdykował, boć oczywiście jako „emerytowany" król może już bez żenady i z mniejszemi kosztami wojażować sobie po Europie. Na każdy sposób ks Milan aż prosi się dziś na bohatera do... operetki à la Offenbach.

Dość oryginalne i rozumne przytem zapatrywania — jakkolwiek również nie bez pewnej przymieszki optymizmu — o znaczeniu wypadków serbskich, wypisuje staroczeska *Politik* z 8go b. m. we wstępnym swoim artykule. Po krótkiem streszczeniu wypadków historycznych w ciągu 80 lat, po oswobodzeniu Serbji z pod tureckiego jarzma, przechodzi organ dra Riegera wprost *in medias res* i twierdzi, że stanowisko austro-węgierskiej monarchji w obec ostatniego przesilenia belgradzkiego, nie może być innem, jak tylko w życzliwy sposób neutralnem. Czasy Metternicha, kiedy Austrja odgrywała niepochlebną rolę żandarma w krajach sąsiednich, minęły bezpowrotnie. Tem mniej można imputować coś podobnego Austrji obecnie, kiedy to ona wypisała na swoim sztandarze równouprawnienie i swobodny rozwój narodowości, w jej skład wchodzących. Zresztą wszystkie czarne wróżby wiedeńskich organów fakcyjnych są — zdaniem *Politiki* — kompletnie nieuzasadnione. Dowodem tego, niedawne dzieje polityczne Serbji, kiedy u steru stał tam gabinet radykalny, wrzekomo Austrji nieprzyjaźny. Wszak taki Gruicz, zdecydowany radykał, osobiście jeździł wówczas do Wiednia, aby tam złożyć solenną deklarację o jak najprzyjaźniejszem swem usposobieniu dla Austrji. „Zresztą — kończy *Politik* — dzięki ofiarności naszej, monarchja Habsburgów nie jest dziś w położeniu, aby z nieprzyjaźnych nawet intencyj $1^1/_2$-miljonowego kraiku, zagrażać jej mogło jakiekolwiek niebezpieczeństwo. Ponadto zaś przekonani jesteśmy, że w tym duchu obawy wiedeńskich fakcjonistów, są zmyślone i wcale nieuzasadnione".

Dla uzupełnienia wczorajszego sprawozdania naszego o głosach wiedeńskiej prasy, przytaczamy dziś, w kilku słowach enuncjację *Deutsche Ztg.* Prusofilskie to pismo przypomina, że w Serbji przyszła teraz do steru partja, która uważa Risticza za Cavoura Wschodu i marzy wiecznie o zaborze Bosnji i Hercogowiny. Ostatecznie *Deutsche Ztg.* pociesza się myślą, iż trójprzymierze środkowo-europejskie jest najlepszą rękojmią pokoju w Europie.

Rzecznik umiarkowanej węgierskiej opozycji *Budap. Tagbl.* poświęca dziś wstępny swój artykuł deliberacjom nad osobą Risticza i ewentualnym kierunkiem jego polityki. Rozważania te są dość pokrewne enuncjacjom *Blattów* i *Press* pod względem pesymistycznego zabarwienia. „Chcemy wierzyć, że ten Ristícz, jako człowiek rozumny i kraj swój miłujący, w interesie tej ojczyzny swojej nie pofolguje swym rusofilskim sympatjom i będzie dbał o dobre stosunki z Austro-Węgrami — z drugiej atoli strony musimy ciągle mieć się na baczności, aby nas jaka niespodzianka nie zaskoczyła".—Taki jest tenor rezonowania węgierskiego *Tagblattu*.

Według relacyj *Neue fr. Presse* z Sofji — którym, zauważamy nawiasowo, nie zupełnie tym razem wierzyć można — wiadomość o abdykacji Milana sprawiła w stolicy bułgarskiej złe wrażenie. Tylko Cankowiści zacierają ręce z radości, przekonani, że nowe stosunki w Serbji spotęgują wpływ rosyjski na bałkańskim półwyspie. W kołach rządowych panuje mniemanie, iż rejencja w niczem nie naruszy dotychczasowych przyjaznych stosunków pomiędzy Serbją i Bułgarją. Rada ministrów zwołana dla omówienia zmiany tronu w sąsiedniem tem państwie, postanowiła wyczekiwać dalszego przebiegu wypadków, gdyż obecnie niepodobna przypuszczać, aby Risticz chciał rozpocząć politykę szkodliwą dla Bułgarji. — Opozycja rusofilska rozszerza w kraju tendencyjną pogłoskę, że wojska austrjackie maszerują ku Nowemu Bazarowi.

Niemal wszystkie pisma angielskie wyrażają się zgodnie, że skutkiem ustąpienia Milana sytuacja polityczna w Europie stała się o wiele krytyczniejszą. Według *Standarda*, najchłodniejszy nawet sędzia obecnego położenia, tylko z obawą spoglądać może w przyszłość. *Morning Post* uważa rejentów za proste marjonetki w rękach Rosji, a *Times* nie szczędzi słów nagany dla dyplomacji austrjackiej, która chwiejnością swoją zaprzepaściła dominujące do niedawna stanowisko polityki austrjackiej na Bałkanie. Ostatnie wypadki w Serbji dają też pohop organom unjonistycznym w Anglji do wezwania parlamentu, aby jak najszybciej uporał się z rządowem przedłożeniem o powiększeniu floty angielskiej. Anglja bowiem może jedynie w potężnej flocie mieć należytą ochronę i bezpieczeństwo na Wschodzie.

O pani Natalji Keszko donoszą z Bukaresztu, że w tych dniach ma ona przybyć do stolicy rumuńskiej. Pogłoska — jakoby matka młodziuchnego władcy serbskiego zamierzała zjechać się z nim na terytorjum węgierskiem lub serbskiem — krąży w Bukareszcie dość uporczywie, jakkolwiek nie wiele przemawia za jej prawdziwością.

(Telegramy „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 9. marca. *Corresp. de l'Est* dowiaduje się, że Risticz miał oświadczyć, iż nieprawdą jest jakoby był nieprzyjacielem Austrji. Przeciwnie, jest on za utrzymaniem jak najlepszych stosunków. Zastrzegał się jedynie dawniej przeciw mięszaniu się Austrji do wewnętrznych spraw Serbji i nie ufał austrjackim instytucjom finansowym, których to dziełem fakt, że Serbja nie mająca przedtem ani centa długu, ma go teraz w wysokości **300** miljonów. Takiego stanu nie mógł naturalnie aprobować Risticz, lecz nieprzyjacielem Austrji nie jest i nigdy nim nie był i wie dobrze za co Austrji musi być wdzięczny. Prawdziwy serbski mąż stanu nie powinien, zresztą i nie może trzymać się ani polityki rosyjskiej, ani austrjackiej, ale swej własnej, narodowej!

Berlin 9. marca. *Nord. Alg. Ztg.* wyraża się o zajściach w Serbji bardzo sympatycznie, i sądzi, że gdy Tauszanowicz dążyć będzie do naprawy stosunków finansowych Serbji głównie przez zmiejszenie ciężarów na wojsko, rząd nie będzie żywił żadnych wojowniczych zamiarów ani też prowadził tego rodzaju polityki.

Belgrad 9. marca. Milan wyjedzie ztąd za kilka dni i *via* Wiedeń i Paryż uda się do Jerozolimy, gdzie zabawi dłuższy czas, bo aż do świąt, które również zamierza tam przepędzić. Cesarza austrjackiego nie odwidzi Milan w Peszcie w obec faktu, iż cesarz miał z niechęcią o tej wizycie mówić.

Jako najnowszy podawany tu teraz powód abdykacji Milana mają być znaczne bardzo osobiste jego długi. Abdykacja nastąpiła dopiero wówczas, gdy jedno z zaprzyjaźnionych ze Serbją państw stanowczo odmówiło popłacić te długi króla po raz drugi.

Belgrad 9. marca. (Urzędowe doniesienie). Rejentów przyjmują wszędzie z entuzjazmem i pokładają w nich zupełne zaufanie, a nawet radykalne ministerstwo wywołało jak najlepsze w kraju całym wrażenie.

Belgrad 9. marca. Król Milan oświadczył, że nie zrzeka się wcale przysługującego mu prawa kierowania wychowaniem syna, dlatego często przybywać będzie do Serbji. Jego orszak składać się będzie z 2 adjutantów i 2 cywilnych urzędników.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Grac 9. marca. Milan kupuje tu willę.

Berlin 9. marca. Cesarz i cesarzowa gratulowali wczoraj Moltkemu osobiście. Także Franciszek Józef przysłał gratulację.

Belgrad 9. marca. Emigrant Pasicz, Serb, który swojego czasu w służbie bułgarskiej walczył przeciw Serbji, został ułaskawiony.

Bruksela 9. marca. Ks. Aumale otrzymał urzędowe zawiadomienie, iż wolno mu wrócić do Francji. Książe przybędzie w tych dniach do Chantilly.

Paryż 9. marca. „Comptoir d'escompte" wypłacił już około 100 miljonów. „Bank Francji" zdecydował się dać do dyspozycji instytucji, będącej w położeniu krytycznem, 100 miljonów, co ją uratowało. Za zaliczkę objął gwarancję w obec „Banku Francji" syndykat banków.

Berlin 9. marca. Giełda przyjęła bardzo dobrze wiadomość o wdaniu się „banku Francji" w sprawę „Comptoir d' escompte" i nastąpiło zaraz podźwignienie się kursów.

Wiedeń 8. marca. Pod wrażeniem chwiejnych wiadomości paryskich, giełda była ożywiona. Nareszcie wieczór kursa się ustaliły. Kredyty 302, sztatsbany 246·50, renta węg. 101·35. lenderbank 224·25, renta majowa 83·05.

Wiedeń 9. marca. Budowę kolei Jasło-Rzeszów rozpocznie na wiosnę dyrekcja kolei państwowych.

Wiedeń 9. marca. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwem wojny, wydało następujące obwieszczenie co do używania siły zbrojnej: „Szeregowcy siły zbrojnej, czynni lub urlopowani mogą być użyci w następujących wypadkach: 1) Do uśmierzenia skutków zmowy robotników, gdzie nagłość sprawy usprawiedliwioną jest koniecznością publiczną; 2) W razie wielkich klęsk elementarnych.

W takich wypadkach wystarcza telegraficzna prośba do ministerstwa wojny.

Berlin 9. marca. Program nowego gabinetu rzymskiego streszcza się według *B. Tabl.* w następujących punktach:

1. Otwarte pojednanie się z lewicą 2. Nowe projekty podatkowe. 3. Zmiana polityki afrykańskiej. 4 Nowa polityka handlowo cłowa. 5. Przyjaźń serdeczna z Francją obok istniejących już o trójprzymierze układów.

Londyn 10. marca. Były dyrektor budowy okrętów Reed wystosował ponowne pismo do lorda Churchilla, w którym twierdzi, że zbudowane od czasu jego ustąpienia (1870) pancerniki są tak złe, iż najmniejszemi działami mogą być rozbite. Pancerników takich wybudowano 22, a kosztowały one kolosalną sumę 13,000.000 funt. sterlingów.

Londyn 9. marca. W obozie Adlershof czynią wielkie przygotowania na przyjęcie cesarza Wilhelma. W okolicy odbędą się wielkie manewry lądowe, w których weźmie udział cały korpus na wojennej stopie.

Wiedeń 9. marca. Radcy sądu krajowego w Krakowie Szurek Karol i Łachecki Józef, mianowani zostali radcami tamtejszego wyższego sądu krajowego.

Wiedeń 9. marca. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 7·48, na maj i czerwiec 7·66, na jesień 7·72.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9. marca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	62 40	62 80
„ węgierskie banku kredytowego	308 50	309 —
„ Banku anglo-austrjackiego	130 10	139 —
„ Unionbanku	283 50	282 —
„ kolei Karola Ludwika	205 —	205 —
„ kolei północnej	258 50	258 50
„ kolei południowej (Lombardy)	101 75	101 75
„ kolei Alfödzkiej	— —	— —
„ kolei państwowej	247 60	245 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	230 50	230 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	178 75	178 75
Losy komunalne wiedeńskie	144 75	144 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	118 —	112 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	205 25	205 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 —	225 50
Renta węgierska złota 4-proc.	101 70	101 45
Akcje Bankvereinu	108 80	108 35
Rosyjski rubel papierowy	1 29	1 $28^1/_2$
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	302 75	302 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 61	9 $60^1/_2$
Berlin, dnia 9 marca 1889 r. (godz. 2 min. 10 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Podziękowanie.

Przez dziewięć miesięcy ciężkiej słabości żony mojej śp. Henryki z Kołakowskich Matkowskiej, którą początkowo leczyłem we Lwowie, a następnie w Czerniowcach i po jej skonie doznałem tak licznych, a szczerych objawów współczucia, że poczytuję sobie za obowiązek przynajmniej na tej drodze dać wyraz głębokiej wdzięczności jaką czuję. Dziękuję przedewszystkiem zacnym lekarzom Wielmożnemu drwi Stanisławowi Janie i dr. Kucharskiemu we Lwowie, a następnie Wielmożnym drom Eugenjuszowi Mitkiewiczowi jako ordynarjuszowi, Ludwikowi Strzeleckiemu, Stocklöwowi, Żurkanowi, Uszyńskiemu i Chrząszczewskiemu w Czerniowcach, a zwłaszcza dwom pierwszym, którzy swą nadzwyczajną, a umiejętną, bezinteresowną i pełną poświęcenia troskliwością, nie mogąc usunąć nieuleczalnej choroby, przynajmniej wszelką możliwą ulgę czynili w cierpieniach chorej. Dziękuję zarazem przewielebnemu Duchowieństwu, Towarzystwu bratniej pomocy i Czytelni polskiej, oraz Prezydentowi miasta Czerniowiec i wszystkim czcigodnym Rodakom i znajomym w Czerniowcach, którzy stroskanemu sercu mojemu przez objawy współczucia nie małą przynieśli ulgę. Nie mogę też pominąć bez szczerego podziękowania zarządowi Towarz. pogrzebowego w Czerniowcach (Entreprise des pompes funebres), który to Zarząd złożył dowody, że w pełnieniu smutnego swego zadania umie cenić boleść rodziny, oszczędzać jej wszelkiej przykrości i być prawdziwie bezinteresownym. W imieniu własnem i pozostałych czworga sierotek: Bóg zapłać!

We Lwowie 9. marca 1889.

Tadeusz Matkowski,
c. k. koncypista policji.

W niedzielę dnia 17. marca 1889 odbędzie się o godzinie 4. po południu w sali Kasyna mieszczańskiego

XXIII. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Zaliczkowego we Lwowie,

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Wnioski do zmiany statutu w kierunku przemiany poręki nieograniczonej na ograniczoną, tak w firmie Towarzystwa jakoteż w §§. 1., 15., 54., 55., 57., 83., i 85., tudzież dalsze zmiany §§. 37., 44., 46., 51., 53., 58.

Gdyby na Zgromadzeniu tym nie było w myśl §. 46. statutu dostatecznej ilości członków do powzięcia uchwał o zmianie statutu, natenczas odbędzie się, stosownie do drugiego ustępu §. 46. stat. powtórne Ogólne Zgromadzenie na dniu 25. marca br., o tym samym czasie, w tym samym lokalu i z tym samym porządkiem dziennym, co się niniejszem ogłasza.

We Lwowie dnia 8. marca 1889.

Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Prezes: **Dr. Tadeusz Skałkowski.** Sekretarz: **Ludwik B. Ramułt.**

Wstęp na Zgromadzenie dozwolony jest tylko członkom, którzy wpłacili gotówką na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę równającą się najniższemu udziałowi t. j. 50 złr. (§. 37 statutu) i to za okazaniem karty legitymacyjnej.

Uprawnieni do brania udziału w Zgromadzeniu otrzymają kartę legitymacyjną. — Ktoby zaś takowej nie otrzymał, raczy się zgłosić do biura Towarzystwa. 1216

PROSPEKT.

Druga Serja 3-procentowych premjowanych Listów zastawnych

c. k. uprzyw. ogólno austrjackiego Zakładu kredytowego ziemskiego

(Oddział dla pożyczek gminnych).

(Emisja z roku 1889).

C. k. uprzyw. ogólno austrjacki Zakład kredytowy ziemski uchwalił na mocy swych statutów i po zatwierdzeniu państwowem planu losowania wydać **drugą serję** swych **3%,wych premiowanych Listów zastawnych,** mających pokrycie w pożyczkach gminnych i innych korporacyj, uprawnionych do rozpisywania dodatków w kwocie

Czterdziestu miljonów złotych reńskich austr. wal.

w 400.000 premjowanych Listach zastawnych po 100 złr. w. a. podzielonych na 8000 serji po 50 numerów.

Te Listy zastawne premjowane opiewają na okaziciela, oprocentowane są po 3%, i zaopatrzone półrocznemi kuponami płatnymi 1. lutego i 1. sierpnia, które są płatne w kasie c. k. uprzyw. ogólno austrjackiego Zakładu kredytowego ziemskiego.

Spłata kapitału nastąpi najdalej w ciągu 65 lat według planu losowania albo wskutek ciągnienia amortyzacyjnego w kwocie 100 złr. a. w. albo wskutek ciągnienia premiowego z przypadającą wygraną.

Premjowane Listy zastawne, które spłacone zostały na podstawie ciągnienia amortyzacyjnego, biorące dalej udział w ciągnieniach premjowych za pomocą w tym celu wydawanych **kwitów premjowych. Kwity premjowe, które we wszystkich ciągnieniach premjowych żadnej wygranej nie zrobiły, zostaną wykupione po dziesięć złr. w. a.**

C. k. uprzywilejowany ogólno austrjacki Zakład kredytowy ziemski zastrzega sobie prawo dokonania ciągnień amortyzacyjnych w całości lub częściowo także przed terminami, podanymi w planie losowania.

Premjowane Listy zastawne mogą być użyte do korzystnej lokacji kapitałów gmin, korporacyj, fundacyj, zakładów będących pod publicznym dozorem, dalej kapitałów pupilarnych i depozytów i na kaucje małżeńskie wojskowe. (Art. 86 statutów, Dz. U. P. nr. 49 ex 1864).

Stosownie do planu losowań potwierdzonego przez c. k. ministerstwo finansów, odbędą się w roku 1889 **cztery losowania,** zaś w latach 1890 włącznie do 1896 **rocznie sześć losowań,** każde **z główną wygraną 50.000 złr. w. a.;** ogółem odbędzie się 167 losowań wygranych, między któremi znajduje się 98 wygranych po 50.000 złr., 54 wygranych po 30.000 złr., 15 po 20.000 złr. Prócz tych głównych wygranych są ciągnienia wyposażone w wygrane po 2.000 złr., 1.000 złr. i 200 złr. Ogólna suma wygranych przedstawia sumę 7,932.000 złr. a z doliczeniem kwoty potrzebnej do wykupna kwitów premiowych w całości 11,903.120 złr.

Pierwsze losowanie nastąpi 5. maja b. r.

Z tej nowej emisji przedkłada część w kwocie

Dwadzieścia miljonów złotych reńskich wal. austr.

w 200,000 sztukach 3%,wych Listów zastawnych premjowanych po 100 złr. w. a.

c. k. uprzywilejowany ogólno austrjacki Zakład kredytowy ziemski pod następującemi warunkami

do publicznej subskrypcji:

1. Subskrypcja odbywa się w **c. k. ogólno-austrjackim Zakładzie kredytowym ziemskim (Wiedeń, I., Teinfaltstrasse 6)** 1215

we czwartek 14. marca i w piątek 15. marca b. r.

a mianowicie albo **za wpłaceniem całkowitem** lub **w ratach.**

2. Przy subskrypcji należy za każdy, czy za wpłaceniem całości lub w ratach, subskrybowany List zastawny premiowany złożyć kaucję w kwocie **pięciu złr. gotówką** lub w papierach notowanych na wiedeńskiej giełdzie, obliczonej według kursu dziennego.

3. **Cena subskrypcyjna** subskrybowanych Listów **za całkowitem wpłaceniem** jest oznaczona za każdy List zastawny premjowy **na 104 złr. 25 centów w. a.**

Odbiór przydzielonych sztuk ma nastąpić w czasie od 5. kwietnia do 25. kwietnia b. r. i może także stopniowo się odbywać w dowolnych kwotach częściowych. Przy odbiorze należy wraz z ceną subskrypcyjną zapłacić 3% od sztuki aż do dnia odbioru.

Przytem kaucja złożona gotówką zostaje wliczoną, w papierach wartościowych zwróconą.

Jeżeli przydzielone sztuki lub część tychże do 26. kwietnia 1889 nie zostaną odebrane, to subskrybent traci prawo do odbioru, a złożona kaucja przepada

4. **Cena subskrypcyjna** subskrybowanych sztuk na **wpłatę ratami** wynosi za każdy premiowany list zastawny **105 złr. w. a.** Przytem obowiązują następujące warunki:

a) Wpłata na przydzielone sztuki w następujący sposób ma się odbywać:

najpóźniej do	25. kwietnia	1889	kwotą	15	złr.	wal. austr.
„ „	25. czerwca	„	„	10	„	„ „
„ „	25. sierpnia	„	„	10	„	„ „
„ „	25. października	„	„	10	„	„ „
„ „	27. grudnia	„	„	10	„	„ „
„ „	25. lutego	1890	„	10	„	„ „
„ „	25. kwietnia	„	„	10	„	„ „
„ „	25. czerwca	„	„	10	„	„ „
„ „	25. sierpnia	„	„	10	„	„ „
„ „	25. października	„	„	10	„	„ „

razem 105 złr. w. a. za każdy List zastawny.

b) Gdy do 26. kwietnia 1889 pierwsza rata nie zostanie zapłaconą, przepada kaucja, subskrybent traci prawo odbioru nabyte przez subskrypcję.

c) Przy płaceniu pierwszej raty zostanie gotówką wpłacona kaucja wliczona, kaucja złożona w papierach wartościowych zwróconą, subskrybujący zaś otrzyma za zwrotem potwierdzenia subskrypcyjnego odbiorczy **kwit subskrypcyjny** opiewający na okaziciela i zawierający serje i numera po zapłaceniu pełnej ceny subskrypcyjnej wydać się mającego premiowanego 3%-ego listu zastawnego.

d) Właściciel odbiorczego kwitu subskrypcyjnego ma prawo do wygranych, które padną na listy zastawne wskazane w kwicie subskrypcyjnym, jeżeli do dnia ciągnienia wszystkie przedtem zapadłe raty zapłacił i jeżeli wskutek warunków zawartych w punkcie e) prawa odbioru nie utracił.

e) Subskrypcyjne kwity odbiorcze, na które do 25. listopada 1890 wszystkie wpłaty uskutecznione nie zostały, tracą wszelkie prawo odbioru. Na odnośne kwity odbiorcze, przypadające premjowane listy zastawne zostaną pozasądownie po kursie giełdowym kiedykolwiek sprzedane, a kwota uzyskana ze sprzedaży po potrąceniu zaległych rat wraz z procentami zwłoki i kosztami do 25. maja 1891 zostanie wydaną właścicielowi odnośnego kwitu odbiorczego po oddaniu tegoż i ewentualnie wystawiony kwit pobranych rat trzymany do dyspozycji. Po tym dniu przepada także ewentualna nadwyżka.

f) Za spóźnione, ale w obrębie najdalszych terminów, oznaczonych w punktach **b) i e)** wpłacone raty należy złożyć 5% odsetki zwłoki. Częściowe spłaty rat nie są dopuszczalne.

g) Spłaty ratalne będą pokwitowane za pomocą osobnych kwitów pobrania, wystawionych przez c. k. uprzyw. ogólno-austrjacki zakład kredytowy ziemski, które przy odbiorze listów zastawnych wraz z kwitem subskrypcyjnym mają być zwrócone.

h) Premiowane listy zastawne wystawić się mające po wpłacie pełnej ceny subskrypcyjnej będą zaopatrzone kuponem, płatnym w najbliższym czasie po uiszczeniu ostatniej raty, gdy zaś od ostatniego terminu płatności kuponu bieżące 3%-owe odsetki przy płaceniu ostatniej raty osobno będą wyrównane.

5. Wszelkie wpłaty należy wnosić do c. k. uprz. ogólno-austrjackiego Zakładu kredytowego ziemskiego we Wiedniu.

6. C. k. uprzyw. ogólno-austrjacki Zakład kredytowy ziemski zastrzega sobie prawo poczynić redukcję pojedyńczych subskrypcyj według uznania.

Prospekty planu losowania, jakoteż blankiety subskrypcyjne będą wydawane przy kasach c. k. uprzyw. ogólno-austrjackiego Zakładu kredytowego ziemskiego.

Wiedeń 5. marca 1889.

C. k. uprzywilejowany ogólno austrjacki Zakład kredytowy ziemski.

Zgłoszenia do tej subskrypcji załatwiają prawie wszystkie znaczne domy bankowe i kantory wymiany austro-węgierskiej monarchji bez prowizji.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego."